

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych li-
stów korespondencyjnych ścisła dyskre-
cyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia 1911 mamy
w zapasie.

Nauczyciel(ka), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.

Prosimy o wczesne odnowienie prenu-
meraty na IV. kwartał — i rychłe wyrówna-
nie zaległości.

Administracyja.

Do naszej ankiety.

Apel „Szkolnictwa“ nie przebrzmiał bez echa! Z różnych stron kraju i różnych sfer społecznych napływają do nas liczne korespondencye, z których pierwszeństwo dać winniśmy osobistościom z poza sfer nauczycielskich.

I. W sprawie ankiety szkolnej.

Na mój artykuł, umieszczony w „Gazecie Lu-
dowej“ o reformie szkół wiejskich, którą uważam
za rzecz pierwszorzędną wagi, ze względu na przy-
szłe pokolenia naszego społeczeństwa, które w duchu
narodowym wychowane być powinno, Redakcyja
„Szkolnictwa“ popierając moje skromne uwagi, traf-
nie wytyka błędy dotychczasowego urzędzenia szkol-
nego, i wzywa do ankiety własnej w sprawach naj-
pilniejszych reform.

Dla braku zawodowej wiedzy nie będę poruszał
kwestyi, dotyczących sposobu nauczania, pozosta-
wiam to chętnym pedagogom. Znając jednakże „na
wylot“ stosunki wiejskie i małomiasteczkowe na
podstawie długoletniego doświadczenia, przyszedłem
do przekonania, że *wszystkie szkoły ludowe* powinny
być *jednotypowe*, i że jest potrzeba *gruntownej*
zmiany ks. ążek szkolnych.

Lecz na tem jeszcze nie koniec! Chcąc przy-
czynić się do należytego rozwoju szkolnictwa i na-
dania mu odpowiedniej powagi w społeczeństwie,
zachodzi gwałtowna potrzeba reorganizacyi władz
szkolnych oraz usunięcia z nich zabójczego biuro-
kratyzmu.

Mojem zdaniem instytucya Rad szkolnych miej-
scowych jest zupełnie zbyteczną, a nawet szkodliwą.
Nadaje się ona dziś jako przeżytek tylko do muzeum
starożytności. O Radach szk. miejscowych napiszę
osobno moje spostrzeżenia.

Rady szkolne okręgowe są bezcelowe; cała ich
czynność dotychczas polega na *pośrednictwie* między
Radą szkolną krajową w załatwianiu spraw admini-
stracyjnych, a nie pedagogicznych, wskutek czego
pierwsze doznają znacznej zwłoki ze szkodą nauczy-
cielstwa i szkolnictwa.

Co do Rady szkolnej krajowej, to winna ona
być przekształconą na samoistną i samodzielną in-
stytucyę oświatową, podzieloną na dwie odrębne
sekcye: pedagogiczną i administracyjną. Sekcyja pe-
dagogiczna posiadałaby potrzebną ilość inspektorów,
którym przydzielonoby rejony czyli okręgi do nad-
zoru szkół oraz w razie potrzeby zbadanie jakiejś
sprawy na miejscu. Sekcyja administracyjna trosz-
czyłaby się wyłącznie sprawami rachunkowymi, za-
kładaniem i budową szkół, obsadzaniem posad etc.

Korespondencyja urzędowa Zarządów szkół od-
bywałaby się bezpośrednio z Radą szkolną krajową,
zaś na koszta kancelaryjne dostawałaby każda szkoła
odpowiedni ryczałt, unormowany ustawą.

Wszystkie wydatki na szkolnictwo ludowe mają
być pokryte z *krajowego funduszu* szkolnego przy
pomocy zasiłku państwowego w wysokości 50%
budżetu szkolnego. Dotychczasowy azyatycki sposób
pobierania różnorodnych danin szkolnych powinien
być zniesiony.

Tylko na takich zarysach zorganizowany zarząd
oświatowy może wywiązać się należycie ze swego
zadania. Taką pracą, która przechodzi siły nawet
najchętniejszych i zdolnych jednostek, powinna zająć
się prasa krajowa i posłowie bez względu na odcie-
nia polityczne, oraz całe społeczeństwo.

Z mojej strony ślę na zadatek: *Szczęść Boże!*
Ryglice dnia 7. września 1911 r.

Romuald Reichelt
pocztmistrz.

II. Dla wspólnego dobra, wspólnymi siłami.

Czytuję od dłuższego czasu „Szkolnictwo“, któ-
re prenumeruje moja siostrzenica w S... i przyznam
się szczerze, iż zainicywowana przez Waszą Redakcyę
Ankieta przypadła mi niezmiernie do gustu... Prze-

konalem się bowiem na doświadczeniu własnych dzieci, że dzisiejszy „postępowy“ system nauczania jest stokroć gorszym, aniżeli był w czasach, kiedy funkcje nauczycieli spełniali wysłużni feldwebrzy lub eksorganiści.

Dla przykładu opowiem fakt, którego wrażenia chyba nigdy nie zapomnę! Pamiętam jakby dziś, chociaż działo się przed kilku laty, gdy mój dziewięcioletni Szymcio przybiegł ucieszony do domu wołając: Proszę tatki dziś uczyliśmy się o telegrafie elektrycznym! Zainteresowany tą wieścią zażądałem, aby mi Szymuś powiedział, co wie teraz o telegrafie; — lecz ten zamiast wyjaśnienia, podał mi książkę dla IVtej klasy z prośbą: Proszę tatusia przeczytać samemu, a zobaczy, jaki piękny jest telegraf. Wziąłem więc podaną książeczkę i znajdujący się na stronie 108. ustęp „O telegrafie elektrycznym“ odczytałem głośno wobec żony i jej ojca, którzy wychowaniem oraz nauką moich dzieci zajmują się więcej odemnie, bo ja przeważnie jestem całe dni poza domem.

Wzmiankowany ustęp zawiera następujące i charakterystyczne „pouczenia“: Bardzo to przyjemna rzecz rozmawiać ze znajomymi, pomimo, iż nas wiele, wiele mil przegradza. (Dziś już nie używa się tej miary). Radbyś wiedział, czy twój przyjaciel zdrow i jak mu się powodzi; więc siadasz i piszesz list do niego, a po kilku lub kilkunastu dniach odbierasz znowu listowną odpowiedź. Do przewożenia listów urządzono poczty, które regularnie o pewnych godzinach je rozwożą, i to albo zwykłymi wozami po gościńcach murowanych(!) albo też koleją żelazną. Gdzie jest kolej żelazna, a odległość między znajomymi nie wielka, to jeszcze dość prędko można się porozumieć, ale gdzie poczta *kołmi* się posługuje, a znajomych dzieli kilkadziesiąt(!), albo *kilkaset mil* (wierutne bajki prześwietny sądzie, bo dziś stan taki możliwym jest chyba na księżycu), wtedy długo musisz czekać na odpowiedź. Cóż dopiero, gdy znajomych rozdziela morze albo ocean tak wielki, jak Atlantyk! Radbyś wiedzieć *jednej chwili*(??), co się dzieje z twoim przyjacielem, a tu list wędruje na okręcie i parę tygodni mu trzeba, aby zawinął do pożądanego przystani.

„Tę trudność szybkiego porozumiewania się na wielkiej odległości usuwa telegraf elektryczny. Chociażby cię od znajomego i oceanu Atlantycki przedzielał, możesz zapomocą telegrafu lotem błyskawicy mieć od niego wiadomość i swoich wiadomości jemu udzielić.“

„Nieocenione są usługi, które ludziom telegraf oddaje. Tu n. p. zachorowało niebezpiecznie najdroższe dziecko, a lekarza niema na miejscu. Strapiła matka czuwa przy boku dziecięcia, a ojciec biegnie na stację telegraficzną i z miasta o *kilkadziesiąt mil*(?!), oddalonego wzywa na pomoc zrzędnego(sic!) lekarza. Lekarz odbiera w godzinie depeszę telegraficzną, wsiada na kolej i w kilkanaście godzin jest już przy chorem dziecięciu. Chwała Bogu! jeszcze czas! Niesie lekarską pomoc umierającemu dziecku i wraca je znowu do życia i zdrowia. I któż to tak prędko sprowadził pomoc choremu chłopięciu? Kto wrócił radość rodzicom? Oto telegraf! (Panie autorze, powiedzno: Gdzie Krym — a gdzie Rzym? Na pierwsze pytanie... zgodził lecz

druga odpowiedź jest wprost bałamutną, gdyż radość rodzicom wrócił nie telegraf — ale zrzędnym, jak ty mówisz lekarz).

„Tam znowu przechadza się kupiec po swoim kantorze. Troski obsiadły mu czoło, wzrok pochmurny zwiastuje niepokój i smutek. Za cały, ciężko za pracowany majątek zakupił dużo towaru, który złożono w bardzo dalekim portowym mieście. Rozkazał go naładować na okręty i powieść do innej części świata, spodziewając się sowitego zysku. Tymczasem donoszą mu z portowego miasta, że gdy okręty wypłynęły, nastąpiła wielka burza na morzu. i kto wie, czy cały jego towar nie zatonał. Niepokój owładnął kupca; jeżeli burza rozbija okręty, cały jego majątek stracony. Już dziś, już od dwóch dni powinny być wiadomości, a jeszcze jej niema. Północ uderza, a on nie może oka zmrużyć, tylko chodzi po kantorze zafrasowany. Wtem słycać dzwonek od bramy, ktoś stąpa po schodach, przynoszą depeszę telegraficzną. Kupiec otwiera ją skwapliwie, przeczytał, odetchnął spokojnie i wzrokiem, ku niebu zwróconym, podziękował Bogu. Towar jego zawinął bezpiecznie do miejsca przeznaczenia (widocznie okręty utonęły...) i przyniósł mu znaczne korzyści (jeszcze przed sprzedażą). Twarz kupca rozweseliła się. I któż mu zwiastował tę radość? Oto telegraf!

„Tu znowu złoczyńca włamł się do pomieszczenia staruszka, zabrał mu całe mienie i uciekł. Szukają go wszędzie, po całym mieście, lecz nie mogą znaleźć. Zapewne wsiadł niepostrzeżony na kolej i umknął, będąc pewnym, że ujdzie zasłużonej kary. Ale gdzie tam! Telegraf szybszy od lokomotywy! Władza bezpieczeństwa rozsyła telegramy na wszystkie strony, a w telegramach opisuje dokładnie, jak wygląda złoczyńca, (którego nikt nie widział, gdyż uciekł). Straż czuwa na różnych stacjach kolejowych i w chwili, gdy nasz ptaszek, czując się najbezpieczniej, wysiada o kilkadziesiąt mil od widowni swego niegodziwego uczynku, przybliży się (ach jakie to efektowne!) do niego o straż zbrojna i wprowadza go(??) do więzienia. Któż to zwrócił mienie (o ile je posiadał mądry złoczyńca przy sobie...) okradzionemu staruszkowi? Kto dosięgnął złoczyńcy? Oto telegraf!

Co za potężny mocarz ten telegraf! Warto mu się przypatrzeć (tak woła cierpiący na myszki autor. Więc patrmy...) Każdy z nas widział słupy przy gościńcach i przy żelaznej kolei, a na tych słupach szklane lub porcelanowe dzwonki(!), a od dzwonka do dzwonka wyprężony drut miedziany, który w ten sposób przez długie mile się ciągnie. (Co za elegancki styl...) Po tychto drutach przechodzą wiadomości telegraficzne, nie w liścikach na papierze, broń Boże! Nie przenosi ich ani ołówki ani pióro, lecz iskra elektryczna.“

Ten dość ważny ustęp dla dzieci szkoły ludowej, gdzie jak wiadomo, mają one nabyć wiadomości potrzebnych im w dalszym życiu, przeczytałem jeszcze raz (lecz ani na jotę nie zmądrzałem, a tem mniej mój chłopak, uczeń rozgarniony umysłowo, ba nawet ceinujący, nie może pojąć, jak „po tych drutach przechodzą wiadomości telegraficzne“, i czem właściwie jest telegraf elektryczny.

Z ciekawości poprosiłem o wyjaśnienie mego dobrze znajomego nauczyciela, który zjadł już zęby na tym chlebie... w jaki sposób poucza on dzieci w IVtej klasie o telegrafii elektrycznym. Za cny pedagog uśmiechnął się boleśnie i odrzekł krótko: Szkoda mówić! To błaga, lecz nie nauka mój panie! Ustęp w mowie będący, należy do ustępów treści przyrodniczej, zaś nauczanie na jego podstawie musi być takie samo, jak każdej urojonej powiastki. Według bowiem obowiązującej Instrukcyi nie wolno nauczycielowi tych ustępów ani rozszerzać ani uzupełniać, przeciwnie należy je o ile możności srzeszczać, wydobywając z nich tylko szczegóły istotne (Stron. 78. Instr. 17ty wiersz z dołu.) Wobec czego całe nowoczesne nauczanie zasadza się na czytaniu częściami i odpytaniu, a następnie na odpytaniu całej treści kilku pytaniami.

Teraz dopiero zrozumiałem, że tak Instrukcyja jakoteż książki szkolne dążą świadomie ażeby uczeń niczego nie nauczył się w szkole ludowej. Na dowód tego szkodliwego działania pokazał mi ów nauczyciel książkę p. t. *Lesebuch für oesterreichische allgemeine Volksschulen* v J. 1907, która w trzech krótkich 12 — 14 wierszowych ustępach omawia rzeczowo jasno i przystępnie sposoby wytwarzania elektryczności i jej zastosowaniu.

Widocznie niemieckie władze szkolne nie boją się zbytznego rozwijania pojęć ucznia, owszem jego wyobraźnię kształcą wszechstronnie przy każdym przedmiocie naukowym. Natomiast wyłącznie galicyjskie szkolnictwo nosi na sobie cechę urzędowego ośłupiania. Kto wątpi lub uważa tę opinię za przesadną, niechaj kupi lub wypożyczy wszystkie cytanki do szkół miejskich ludowych i wydziałowych, a z pewnością po ich przeczytaniu zawołać musi: Niech djabli wezmą do piekieł autorów, którzy odważyli się napisać takie idyotyczne rzeczy! Niech też djabli wezmą całą gwardyę opiekunów szkolnych za to, iż pozwalają taką świńską strawą zapychać mózgownice naszych drobnych dzieci.

W Galicyi 10. września 1911 Inżynier kolejowy, który zachowuje incognito nazwiska bo nie chce robić zaszczytu galicyjskiej Radzie szk. krajowej i jej szlachetnemu towarzystwu „*Ośłupiania młodzieży*“. Jeżeli szan. Redakcyja pozwoli mi trochę miejsca w „*Szkolnictwie*“, to w wolnej chwili napiszę znów kilka uwag o nauczaniu gramatyki, rachunków i niemieckiego.

Od Redakcyi. Prosimy pięknie albowiem spostrzeżenia ze sfer rodzicielskich są nam zawsze bardzo pożądanę.



Stulecie niespodzianek.

(Z powiatu chrzanowskiego).

Rozpoczął się wiek XXty, a z nim cały szereg wypadków, których skutki częścią dodatnio, częścią znów ujemnie odbijają się na galicyjskiem społeczeństwie.

Szczególniej wiek XX. nie szczędzi bolesnych rozczarowań naszemu nauczycielstwu ludowemu. —

Widzimy to najlepiej w Sejmie i Radzie szkolnej krajowej, gdzie wrogie czynniki zamiast, aby przeprowadzić konieczne reformy w dziedzinie szkolnictwa, kpią sobie ze wszystkich uchwał nauczycielskich i wieców oświatowych.

Zamiast „solennie przyrzeczonej“ regulacyi płac nauczycielstwu w r. 1911 — stoimy wobec szalonej drożyzny, która tysiące rodzin nauczycielskich po wsiach i miasteczkach skazuje na śmierć głodową.

Zamiast usunięcia szkodliwego przeciążenia w szkole, gdzie jeden nauczyciel wiejski uczyć musi 150 do 250 dzieci, pojawiły się ostatnimi czasy w Sejmie wnioski o pomnożenie liczby inspektorów szkolnych. Skoro zaś ten reakcyjny wniosek nie znalazł powodzenia, stara się Rada szkolna krajowa przeszwarcować go „na razie“ w odmiennej formie.

Dowiadujemy się obecnie, że w chrzanowskim okręgu jakimś prawem kaduka urzęduje od r. 1910 dwóch inspektorów. Jednym jest mianowany przez władze p. Adolf Zontek, natomiast nie wiadomo kto? — i kiedy? ustanowił drugim inspektorem p. Józefa Pietrzykowskiego, kierownika szkoły 4-klas. w Szczakowej (na Piaskach). To też całkiem słusznie jawienie się p. Pietrzykowskiego na wizytacyę szkoły bez poprzedniego urzędowego zawiadomienia budzi wśród nauczycielstwa uzasadnione podejrzenie, czyli to przypadkowo nie jest galicyjski Köpenick...

Zresztą do odegrania tej roli nadaje się znakomicie p. Pietrzykowski. Będąc wszechstronnie wykształcony na czasopiśmie pedag. „*Szkola*“, śmiało krytykuje odmienną, choćby najlepszą metodę; surowo też ocenia odpowiedzi działwy, a na pracę nauczyciela patrzy przez grubo zadymione okulary. Łatwo zrozumieć, iż po każdej takiej wizytacyi pozostawia ów inspektor-Köpenick więcej smrodu i niezadowolenia, aniżeli zachęty do rzetelnej pracy. — Zdarza się też często, że p. Pietrzykowski podczas wizytacyi w szkole N... znalazł niezadowolniające rezultaty, natomiast w jakiś czas później, nie wiedząc o odbytej już lustracyi, zwiedził tę samą szkołę prawdziwy inspektor p. Z., który o postępach w nauce wyraził się bardzo pochlebnie. Kogóż tu słuchać i komu wierzyć należy?!

Nie dziwnego, że w ostatnich czasach już nie tylko narzekania, lecz i szemrania, jako szczyt niezadowolenia, zaczynają zataczać coraz szersze kręgi w kołach tamt. nauczycielstwa, które nie dosyć, że pracuje w najgorszych warunkach w całym kraju, bo w okręgu czysto fabrycznym i handlowym, gdzie drożyzna większą jest aniżeli we Lwowie lub Wiedniu — lecz ponadto gnębionem jest niesprawiedliwością władz szkolnych, i w obronie swoich praw często musi szukać pomocy w sądzie.

Niestety... Rada szkolna krajowa obojętną jest na zażalenia podnoszone publicznie w „Monitorze“ i „Głosie naucz.“, co należałoby rozumieć, że takie zamięszanie w sferze nauczycielstwa ludowego sprzyja intencjom o. k. zwierzchników szkolnych.

Na te anormalne stosunki szkolne w okręgu ohrzanowskim uprzejmie zwracamy uwagę pp. posłów dra Wróbla, Zarańskiego i hr. Mycielskiego w przekonaniu, że zaprotestują u wyższych władz przeciw nieformalnemu urzędowaniu p. Pietrzykowskiego — nadto staną w obronie poszkodowanych nauczycieli, którzy w razie pokrzywdzenia nie mogą znaleźć jakiegokolwiek obrony w Radzie szk. krajowej.



Zjazd delegatów kraj. Związku naucz. lud. w Galicyi.

Zjazd obesłany bardzo licznie. Przybyło około 250 delegatów z całego kraju. Oprócz tego reprezentanci rozmaitych Towarzystw oświatowych, jak T. S. L. — polskiego Tow. pedagog., ukraińskiej „Wzaimna pomoc“ — nadto posłowie dr. Bandrowski, dr. Banaś, inż. Śliwiński; wielu posłów przysłało telegramy z życzeniami i usprawiedliwieniem swej nieobecności.

Wiec zagaił prezes kraj. Związku, p. Stanisław Nowak, witając delegatów i gości. Po przemówieniach powitalnych gości p. *Własińczuka*, reprezentanta i pol. Tow. pedagogicznego, zabrał głos poseł lwowski do parlamentu inż. *Hipolit Śliwiński*, a powitałszy zjazd w imieniu pol. stronnictwa postępowego, skrytykował stanowisko większości sejmowej wobec postulatów nauczycielskich i wobec spraw szkolnictwa; pesymistycznie zapatruje się mowca na możliwość spełnienia żądań nauczycielskich. W gorących słowach wzywa nauczycielstwo do obywatelskiej pracy nad ludem, celem podniesienia jego stanu ekonomicznego i kulturalnego. Przemówienie to nagrodził zjazd hucznymi oklaskami.

Przystąpiono do obrad, którym przewodniczył p. *Nowak*, a sekretarzowali pp. *Popowicz* (Lwów) i *Szado* (Kraków). Po odczytaniu licznych telegramów z życzeniami p. *Szkodziński* (Kraków) zdawał sprawozdanie z działalności naczelnego Zarządu kraj. Związek liczy 152 ognisk rozsypanych po całym kraju z przeszło 7.000 członków. W ostatnim roku przybyło nowych 12. Ogniska te skupiają nauczycielstwo poszczególnych miejscowości lub części powiatów, a zakresem ich działalności są sprawy zawodowe, dotyczące losu materyjalnego nauczycielstwa, prócz tego są one miejscem samokształcenia pedagogicznego, samopomocy ekonomicznej, co więcej, niektóre z nich prowadzą systematyczną pracę oświatową wśród ludu. Naczelnym Zarząd starał się o spełnienie postulatów zawodowych nauczycielstwa, szereg deputacyi, wiele memoryałów wniesiono w tym celu, konferowano z prezydentem Koła polskiego w Wiedniu. W sprawach szkolnictwa dążył Zarząd naczelnym do poruszenia opinii publicznej w sprawie dwutypo-

wości szkół ludowych i seminariów nauczycielskich, rozsyłał kwestyonariusze, dotyczące stanu szkół ludowych, celem przygotowania materyalu do ich reformy — urządzał wiece oświatowe, gdzie najżywcześnie sprawy szkolnictwa ludowego były omawiane. Związek budził myśl samopomocy koleżeńskiej wśród nauczycielstwa, zakładał kursa nauczycielskie (Lwów), dostarczał taniego opału swym członkom, zaopatrywał młodzież szkolną w zeszyty wyrobu fabryki własnej, jakoteż przez firmę *Karmańskiego* dostarczał farb, atramentu itp. — popierał również wyroby za pośrednictwem Związku fałrycznego. Po sprawozdaniu kasowem komisji rewizyjnej uchwalono abso-lutoryum Naczelnemu Zarządowi i przystąpiono do omówienia wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego“, organu Związku i na podstawie referatu p. *Broszkiewicza* (N. Sącz) wyrażono podziękowanie redaktorowi p. *Stan. Nowakowi*. — Przystąpiono do obrad nad zmianą statutu, a dyskusya nad tą sprawą wypełniła resztę przedpołudniowego posiedzenia zjazdu.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się referatem prezesa Związku p. *Stan. Nowaka* o programie działalności na rok następny. W żądaniach tych nauczycielstwo będzie się domagało: 1) gruntownej reformy szkolnictwa ludowego, 2) zrównania płac nauczycieli z poborami czterech rang urzędników, 3) pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa, 4) dodatku drożyznianego w wysokości 30% pobieranej płacy, 5) zniesienia lat służby do lat 35. Od parlamentu domagać się będzie nauczycielstwo ludowe zasilenia funduszów krajowych na polepszenie płac nauczycielskich, zniesienia stałych inspektorów w Galicyi, stałych legitymacyi kolejowych, wreszcie domagać się będzie, by w skład komisji dla reformy administracyi politycznej w Austrii powołano także nauczycieli. Wnioski te uchwalono.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał zjazd referatu dra *Henr. Kanarka* (Kraków) p. t. Nowoczesne poglądy na wychowanie dziecka. Po omówieniu najnowszych zdobyczek w dziedzinie pedagogii na zachodzie, w szczególności w Niemczech, Szwajcaryi i Belgii, wykazywał prelegent znaczenie oparcia praktyki nauczania na wynikach badań pedagogicznych i postawił następujące rezolucye, które Zjazd uchwalił:

I. Walny zjazd domaga się najszybszego reformowania nauczania i wychowania, opartego na najnowszych zdobyczach eksperymentalnej psychologii i pedagogii.

II. Seminaria nauczycielskie winny utworzyć laboratoria pedagogiczne, gdzieby kandydaci pod kierunkiem specjalnych metodyków przygotowali się do przyszłego zawodu.

III. Język niemiecki uważa zjazd za szkodliwy w szkole ludowej ze względów pedagogicznych i domaga się usunięcia go z planu naukowego.

IV. „Ogniska“ potworzą naukowe kółka pedagogiczne, a Zarząd Związku co miesiąc wyda dodatek do „Głosu“, informujący o najnowszym ruchu pedagogicznym na zachodzie.

Nadto uchwalono potrzebę wprowadzenia w szkołach ludowych 8 letniej nauki.

Po wyborach do Zarządu „Związku“, do kra-

jowej komisji rewizyjnej i do krajowego sądu honorowego, wygłosił p. *Smulikowski* (Lwów) referat: „Stanowisko nauczycielstwa wobec zaniedbania szkolnictwa ludowego w kraju“. Referent przedstawił smutny stan naszego szkolnictwa ludowego w Galicyi. *Okolo 200.000 dzieci jest dzisiaj pozbawionych w Galicyi szkoły*. Połowa sił nauczycielskich, jest prowizoryczną, tak samo połowa klas w kraju jest nadetatowych. Niema więc u nas mowy o normalnym rozwoju szkolnictwa. Postępuje u nas organizacya tylko jednoklasówek o jednej sile. Budynki szkolne to często nory, w których się morduje dzieci szkolne.

Referent ostro krytykował Radę szkolną krajową, biurokratyczną instytucję, do której nie mają wstępu nauczyciele ludowi, ani średnich szkół. Mowa ubolewał, że z wyjątkiem kilku pism, ogół prasy galicyjskiej nie zajmuje się w dostatecznej mierze szkolnictwem ludowym. Wkońcu referent protestował przeciw wszelkim zakusom uwstecznienia szkolnictwa ludowego, poczem przedłożył następującą rezolucyę:

1) Wobec tego, że w ostatnich czasach w sejmie i na innych publicznych miejscach podnoszą zarzuty i skargi, jakoby szkoły ludowe, zwłaszcza miejskie, upadały głównie z winy nauczycielstwa, musimy niestwierdzone i gołosłowne te zarzuty odeprzeć z całą stanowczością.

2) Stwierdzić musimy, że *szkolnictwo ludowe istotnie coraz więcej upada*, ale winą tego upadku jest bądź *zgubny system szkolny*, bądź *skąpstwo sejmu* na szkoły ludowe, bądź *zła administracya szkolna*.

3) Nauczycielstwo wzywa stronnictwa postępowe, prasę i stowarzyszenia oświatowe i kulturalne oraz wszystkich ludzi dobrej woli do zbadania obecnego stanu i do wplynięcia odpowiednim sposobem przez posłów, prasę itd. — na położenie tamy dalszemu zaprzepaszczaniu naszego szkolnictwa ludowego.

Rezolucyę uchwalono.

Zarys projektu pragmatyki nauczycielskiej przedstawił p. *Kostelecki* (Tarnów).

Polecono Zarządowi naczelnemu ustalić projekt po wysłuchaniu opinii nauczycielstwa.

P. *Balicki* zdał sprawozdanie z rozwoju fabryki zeszytów, która rozwija się coraz pomyślniej.

Imieniem komisji wnioskowej przedstawił p. *Kratochwil* (Stryj) szereg wniosków, które zjazd uchwalił: Mianowicie zalecono popierać energicznie *Macierz Cieszyńską* i wezwać członków Związku do kupowania losów loteryjnych tejże instytucyi. Wezwano również nauczycielstwo do licznego wpisywania się na członków „Doma zdrowia nauczycielstwa polskiego w Zakopanem“.

Zaprotestowano też przeciw mowie ks. *Caputy*, wygłoszonej w dyskusyi szkolnej w Radzie miasta Krakowa w lipcu b. r., a zwracającej się przeciw nauczycielstwu, oraz *podziękowano radcom Konopińskiemu, Daszyńskiemu i Nowakowi za obronę nauczycielstwa*.

Akt osobistej zemsty.

Jakkolwiek każdy nauczyciel ze względów wychowawczych powinien dla przykładu młodzieży odznaczać się cnotami religijno moralnymi, to jednak spotykamy tu i ówdzie jednostki, które będąc wyzute z uczuć szlachetnych, dopuszczają się przez zemstę i złośliwość hańbiących czynów, byle tylko dokuczyć mogły moralnie lub materyalnie swoim współkolęgom.

Podobne cnoty posiadał p. *Władysław Romański*, dyrektor szkoły męskiej w Łańcucie, i o nim też dla upamiętnienia jego jubileuszu służbowego, napisał kilka słów uważamy za stosowne.

Jakim sposobem p. *Romański*, który nowego abecadła nie wymyślił, ani w literaturze szkolnej nie „robił“ na kształt pana *Goneta*, otrzymał dyrektorstwo w Łańcucie, pozostanie zagadką dla ciekawych. To tylko jest pewnem, że szkołą męską rządziła więcej *pani dyrektorowa recte żona*, aniżeli zawsze niezdecydowany i zawsze tchórzami podszyty dyrektor.

Pan *Romański* był ponadto kierownikiem uzupełniającej szkoły przemysłowej, i na tem właśnie polu jego długoletnia działalność pedagogiczna zaznaczyła się aktem osobistej zemsty.

Ponieważ w grudniu b. r. przechodził p. *Romański* na emeryturę, więc z tego powodu złożył już wcześniej kierownictwo szkołą *uzup. przemysłową*. Rzecz całkiem słuszną, że o tę posadę poczynił starania pracujący od lat 12tu przy tej szkole nauczyciel p. *Kwiatek*.

Lecz od czegoż był szlachetny p. *Romański*, który aby dowieść *swej potęgi i szlachetnych zalet*, nie szczędził usiłowań pokątnych, skutkiem których kierownictwo w mowie będącej szkole, otrzymał profesor, niedawno otwartego gimnazjum p. *Tobczyk*.

Pomijając okoliczność, że p. *T.*, który o szkole *uzupeln. przemysł.* niema pojęcia, zatem i w dodatnim kierunku pracować tam nie jest w stanie — musimy zaprotestować najenergiczniej przeciw krzywdzie, jaką wyrządzono zarówno długoletniemu i zasłużonemu pracownikowi p. *Kwiatkowi*, ale także prowizorycznym nauczycielom szkoły męskiej, którzy w obecnych czasach szalonej drożyzny, mogli w tej szkole zarobić bodaj kilkanaście koron miesięcznie.

Tą ważną sprawą zając się powinna organizacya nauczycieli szkół *uzup. przemysł.*, i nie dopuścić, aby te szkoły przeszły pod panowanie osób, choiwych monety — nie zaś pracy!



Lajdactwo jakich mało.

Znaną jest zapewne całemu nauczycielstwu nie-zwykła historia o naszym koledze *Lopuszańskim* dyrektorze szkoły w Brzozdowcach, który popadł w konflikt ze swym „przełożonym“ starostą, następnie z klerykałem czystej wody i kandydatem na posła p. Pisarskim, naczelnikiem sądu w Chodorowie, który na podstawie „własnego“ przekonania kazał go aresztować i skutego w kajdanki jako niebezpiecznego „zbrodniarza“ odstawić do aresztu, a w skutek tego i z wiceprezydentem Rady szk. krajowej p. Dembowskim, który rzecz oczywista, stanął po stronie starosty, maltretując bezbronnego p. Ł.

Ten jednak nie uląkł się zbytnio tych trzech potęg, a nawet ośmielił się — o zgrozo, zaskarżyć p. Dembowskiego o obrazę czci do sądu. Pan Dembowski zamiast jawić się na terminie, zastąpił swoją szlachetną osobą nietykalnością poselską, czyli innymi słowy: *Stchórzył* ten półkrwisty panek.

Nadto wniósł kolega *Lopuszański* przeciw krzywdzącemu go orzeczeniu dyscyplinarnemu Rady szkolnej krajowej do ministerstwa wyznań i oświaty obszerny a siarczasty rekurs, w którym bez ogródek napiętnował lajdackie postępowanie władz szkolnych w ogólności, a niektórych ich członków w szczególności.

Rekurs ten oddała Rada szkolna krajowa, robiąc wojowniczą minę do . . . *Prokuratorji państwa*, bo w głowie się jej pomieścić nie mogło, by nauczyciel śmiał krytykować jej zarządzenia, a odnośny akt podpisał sam ekscelencyja Bobrzyński, jako prezydent Rady szkolnej krajowej. Posłuszna namiestnikowskiej woli *Prokuratorja państwa* z wielkim rozmachem wytoczyła p. Ł. dochodzenie o *zbrodnię gwałtu publicznego*. Dochodzenie to jeszcze z większym pośpiechem zastanowiła, prawdopodobnie również na rozkaz ekscelencyi, obawiającego się razem z podkomendnymi: wiceprezydentem, hof i ratami skandalicznej, publicznej klapy, gdyż na rozprawie byłby się szeroki świat dowiedział o wielu arcyciekawych szczegółach działalności „oświatowej“ galicyjskich władz szkolnych.

Tymczasem wskutek tej afery p. Ł. został uznany przez wszelkie moce galicyjskiego świata i podpozy dotychczasowego „ładu i porządku“, za najniebezpieczniejsze indywiduum pod słońcem, za socyalistę, radykała, hajdamakę itp. i na pomoc władzom szkolnym, a do walki z nim wyruszyły prze-

dewszystkiem półoficyalne ekspozytury władz szkolnych, tj. dwór i plebania.

Do uszkodzenia opinii pana Ł. posłużyła im wybornie następująca okoliczność: Właśnie wtedy umarła mu żona, a gdy Zuzia mimo to ze służby nie odchodziła, rozeszła się zwyczajem małomiasteczkowym plotka, że żyje ona z p. Ł. w *konkubinacie*.

Z tego powodu uknuty został formalny spiszek przeciw p. Ł. . . spiszek djabelski, w którym brali udział doktorzy św. teologii, prawnicy i medycy wraz z tłuszcza przekupionych świadków.

Wskutek tego pobyt Zuzi w Brzozdowcach stał się prawie niemożliwym. Nie było dnia, aby biedna dziewczyna nie zalewała się gorzkimi łzami. Na „szczęście“ znalazła służbę u pewnej nauczycielki w okolicy. Chętnie przeto opuściła Brzozdowce, ciesząc się, że może znajdzie spokój, zniknąwszy z oczu swych „opiekunów“ i rozwydrzonej przez nich tłuszczy.

Atoli i tym razem zawiódła się grubo. Dłoń prześladowców tam ją dosięgła. Stało się to przy następnej okoliczności. Chlebodawczyni Zuzi zachorowała, a przedkładając Radzie szkolnej okręgowej świadectwo lekarskie, prosiła na podstawie tegoż o miesięczny urlop. Niebawem zjawia się u tejże nauczycielki c. k. lekarz powiatowy, alias „fyzyk“ z Bóbrki p. Dr. *Kocwa*, a zbadawszy stan jej zdrowia, nie zaprzeczył wprawdzie, że jest chorą, mimo to *polecit jej natychmiast rozpocząć naukę*, rzekomo dlatego, *aby ludzie nie szemrali*. Ujrzawszy zaś Zuzię — bez wątpienia pierwszy raz w życiu — rzekł do nauczycielki: „Poco pani trzyma tę dziewczynę? Przecież pani wie, że ona jest skompromitowana? . . .“ Zabawił się nadto p. „fyzyk“ — po prostu mówiąc — w szpicla, dopytując się ludzi we wsi, *jak się ich nauczycielka sprawuje, czy czasem jaki pan (strach!) do niej nie przychodzi i t. p.*

Poznawszy pismo nosem, a nie chcąc się narażać na więcej takich przyjemności, nauczycielka ta postanowiła „skompromitowaną“ oddalić.

A Zuzia? Tropiona jak dzikie zwierzę, prześladowana za winy niepopelnione zażyła szklanekę karbolu . . . aby położyło kres tym torturom. . .



Wiadomości potoczne.

Pod adresem naszych postów. Imieniem pokrzywdzonych nauczycieli (lek) prosimy tą drogą pp. Postów o pomoc w tym kierunku, aby zniesione zostały dotych-

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrpnięci, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyi etc. Próbnny tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 h. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroacya.

czasowe praktyki niesprawiedliwości w Radzie szk. krajowej, która wnoszone tam przedstawienia i prośby, rekursy odrzuca bez uzasadnienia, inne jakkolwiek są to sprawy pilne i ważne, znów zatrzymuje przez kilka lat bez odpowiedzi.

Niezwykłe zjawisko. Nareszcie po długim urlopie powróciła p. Tchórzewska na swoją posadę do Łańcuta. Gdy jednak objęła urzędowanie odkryła przy wpisach takie dziwolągi, że obecnie dla ich usunięcia musiano przeprowadzić ponowną klasyfikację pod przewodnictwem inspektora. Wykazało się bowiem że uczeni- ca mająca z jęz. polskiego i rachunków notę mierną; zaś z czytania niedostateczną, została uzdolnioną do klasy wyższej. Dowiadujemy się, że skutkiem ponownej klasyfikacji cofnięto zwyż 40 uczennic do klas niższych; łatwo sobie wyobrazić jak niedołącznym było kierownictwo szkołą, powierzone panuie Maryi Romańskiej, córce sławnego dyrektora z Łańcuta.

Nie będzie jesiennej sesji sejmowej w Galicyi — gdyż pod groźbą rewolucyi głodowej w państwie Austriackim, zwołany zostanie parlament na 5. października.

Dalszą część wiadomości potocznych odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Składki. Na fundusz posagowy dla sierót po naucz. złożyli pp. K. L. 1 kor., M. R. 10 h, R. M. 20 h. Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ pp. B. Cz. 1 kor., J. G. 20 h, N. Sz. 1 kor., M. R. 40 h.

Odezwa do Szan. P. T. Nauczycielstwa w Galicyi.

Ogłaszając mój inserat w „Szkolnictwie“ pragnę zwrócić uwagę Szan. P. T. Nauczycielstwa, oraz pp. kandydatów semin. naucz. ażeby w razie potrzeby zakupna wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, ich części składkowych i reperacyi, zwracali się do mnie z całym zaufaniem.

Zatrudniam w moim zakładzie instrumentów i strun tysiące sił robotniczych, skutkiem czego moje produkty zyskały sobie głośną sławę światową. Zakupno wprost w fabryce (z pierwszej ręki) daje gwarancję zawsze dobrego i tańszego towaru. Zadaniem też mojem będzie, wywiązać się z całą starannością ku ogólnemu zadowoleniu swoich klientów.

Pelen wysokiego szacunku
Ant. Fr. Hausmann
w Schönbach (miasto) — Czechy.

Wasze zdrowie odzyskacie, wasze osłabienie i bóleści znikną, wasze oczy, nerwy, mięśnie, ścięgna będą silne, sen zdrowy, wasz ogólny stan zdrowia polepszy się natychmiast, gdy użyjecie fluidu Feller z marką „Elsa Fluid“. Próbną tuzin 5 koron franco. Wytworza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplattz nr. 260. Krocya.

✂ MAMY NA SKŁADZIE. ✂

Echo Polskie czyli największy zbiór pieśni polskich obyczajowych i okolicznościowych. Całość w dwu tomikach kosztuje 2 K. 60 h. z przesyłką.

Przestrogi i rady dla dorostającej młodzieży 65 halerzy.

Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1.50 h. Przy większym zamówieniu ulgi w spłacie wedle umowy.

Administracya „Szkolnictwa“

Łaskawej uwadze P. P. nauczycieli.

Obfity wybór dzieł niemieckich

ze wszystkich gałęzi wiedzy, — a szczególnie dzieła z zakresu pedagogiki, słowniki, szczegółowe atlasy geogr. histor. zoolog. botaniczne i t. p., poleca pod bardzo dogodnymi warunkami księgarnia

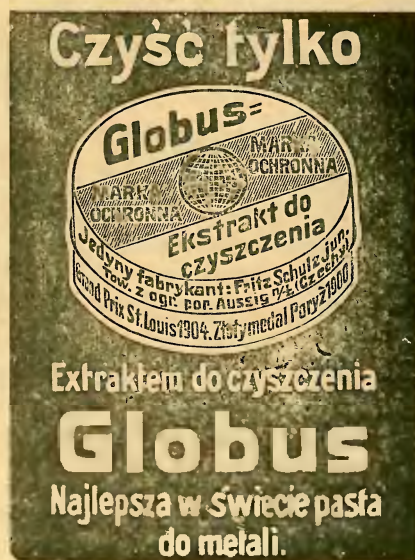
Volkmar Böttger w Lipsku

Cäcilienstrasse 21.

Spłaty miesięczne po 2. K. | Przy zamów. od 30 Kor. bez podwyższenia ceny | opłacamy porto sami.

Na żądanie posyłamy dzieła do przejrzania. Korespondencya w języku polskim i ruskim.

Czyść tylko



Extraktem do czyszczenia
Globus
Najlepsza w świecie pasta do metali.



Dużo pieniędzy

zaoszczędzi Pan, zakupując muzyczne instrumenty i struny wprost u producenta

Ant. Franciszka Hausmanna

w Schönbach (miasto) — Czechy.

Zapewnia żadaną gwarancję! Najwyższy rabat! Cenniki darmo. — Zastępcy poszukiwani.

Do każdej posyłki dołącza gratisowy dodatek!

ŚPIEWNIK NARODOWY

zebrał i na dwa głosy ułożył Wł. Jeziorski.

Jest to pierwszy, praktyczny i jedyne wielki zbiór pieśni patryotycznych na dwa głosy, niezbędny dla każdego nauczyciela(ki).

Starannie oprawny egzemplar z przesyłką (niepoleconą) kosztuje 2 K. 60 h.

Osobne *tonie* wydanie bez nut dla młodzieży, kosztuje z przesyłką 30 h. Przy większych zamówieniach doje 10% opustu.

Do nabycia jedynie u autora za poprzedniem nadesłaniem należności lub za zaliczką.

Adres: MORAWSKA OSTRAWA, DOM POLSKI.

Nakład dzienny 20.000 egzempl.

Ilustrowany KURYER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny otrzyma bezpłatnie pióro do napełniania „Samopis”.

Każdy prenumerator półroczny otrzyma bez jakiegokolwiek dalszej zapłaty polisę assekuracyjną na 1000 kor., prenum. roczny na 2000 kor.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18 —

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kuryer Codzienny“ Kraków, ul. Karmelińska 18

Kupujcie na

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i koklusz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki pierśowe
ze znakiem „trzy jodły“

5900

nie uwierz świadectw lekarzkich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:

w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowskiego i w drogueryi D. Klausnera.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych

- - w języku polskim, ruskim i niemieckim - -
dla szkół niższego typu.

Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

„Gazeta Ludowa“

piśmo ludu polskiego,
WYCHODZI CO TYDZIEŃ
WE LWOWIE.

„Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.

— Udział 10 kor.

Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów ul. Chorążczyzny 27.

Zsposzenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie
o g. 1. w południe i o 6 wieczorem.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 K. 70 h. miesięcznie, kwartalnie 8 Kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 K. 20 h, kwartalnie 9 K. 50 hal.

Stanisław Skalski

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią, z pańskich wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarkowanej cenie. Wysyłki uskutecznia pocztą od 50iu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów. Cenniki na wszystkie towary odwrotnie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna **Tanie pierze!**



S. Benisch

szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K. lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierwszej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K. 10 h; najlepszej jakości, śnieżnobiałe, skubane 6 K. 40 h, — 8 K; szary puch 1 kg. 6 k. — 7 K; delikatny biały 10 K; najlepszy puch pierśowy 12 Kor — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

wy 12 Kor — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen



Ze wszystkich najlepszy
środek przeciw odgniatom

są tylko jeszcze

Cook & Johnson
ameryk. Patent.

Pierścienie na odgniaty.

1 sztuka 20 hal.; 6 sztuk 1 K

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

„Popierajmy przemysł krajowy!“

Tkalcia płócien: **Michał Mięśowicz**
w Korczynie przy Krośnie

dostarcza premiiowane na licznych wystawach
najlepsze płócna w różnych gatunkach.

Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.

Próbki darmo i opłatnie.

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny
i literacki

wychodzi we Lwowie, ul. Podwałe 7.
pod redakcją pośła E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor.
kwartalna 2 kor.